Rok X. Październik 1885. Nr. 10.



Wychodzi we Lwowie z końcem każdego miesiąca Wkładka roczna z prenumeratą wynosi 1 zł. 20 ct. Dla nauczycieli pow. i uczniów tylko 70 cent. z przesyłką 82 ct.

MIESIĘCZNIK
galicyjskiego
TOWARZYSTWA OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracya i ekspedycya we Lwowie ulica Teatyńska liczba 23, dokąd też wszystkie przesyłki, wkładki i prenumeraty adresować należy,

Redakcya: Dr. T. Ciesielski i Feliks Lewandowski.

HISTORJA PSA.

Z WSPOMNIEŃ WOJENNYCH

Stanisława Hempla,
b. kapitana pułku ułanów polskich gwardji Napoleona I.

Kiedy jedni pisarze kreślą nam obcych krajów zwyczaje, drudzy naukowe przedmioty lub namiętnej miłości straszliwe zdarzenia; ja w mojem cichem ustroniu, przechodząc myślą dawne przygody wojskowe, opiszę cnoty walecznego Szwartza. Któż to jest? nie jeden z was pewnie zapyta! Jest że to jaki nieznany histo yk — poeta — albo bohater dawnych wieków krucjaty? — O nie — Szwartz mężny, cnotliwy, przyjacielski, był to pies w pułku polskich ułanów gwardji Napoleona I. Nie śmiejcie się proszę, gdy wam powiem, że Szwartz nie miał ogona, lecz za to był silny, czarno kosmaty, ze stojącemi uszami, a w oczach jego malowały się rozum, odwaga i czułość. Od początku swego istnienia był krnąbrny i wolnomyślący, dla tego w młodym wieku zerwawszy niewolniczą obrożę, na której go więził piwowar w Hanowerze, poszedł z 9. pułkiem strzelców konnych francuskich na kampanią pruską, gdzie w bitwie pod Fridlandem przed frontem tego pułku został postrzelony w kark kulą karabinową, a ta z czasem opuściwszy się za skórą w podgardle, przez całe życie była ozdobą jego odwagi.

Po kampanji w roku 1807, gdy pułk 9. strzelców stanął garnizonem w Poczdamie, Szwartz sprzykrzywszy sobie nieczynne życie, bez zameldowania się porzucił strzelców francuskich i poszedł z oddziałem polskich ułanów gwardji na kampanią hiszpańską. W marszu szedł zawsze przed trębaczami, codziennie z innym nocował żołnierzem, a z rana pierwszy stawał na miejscu zebrania szwadronów. Kiedy oddział ułanów gwardji odpoczywał kilka miesięcy w Bordeaux, Szwartz znał wszystkie kwatery żołnierzy w tem rozległem mieście i nigdy nie chybił żadnego apelu na placu wojskowym; na każdej mustrze nawet w magazynach przy odbieraniu furażów był zswsze obecny, a tak cały oddany służbie wojskowej, przyjacielski, usłużny, w jednych tylko uczuciach miłości był obojętny i dla tego na inne psy pułkowe patrzał z pogardą.

Raz szczególnie gdy szwadrony ułanów szły na musztrę, spóźnił się na plac wojskowy, wiodąc z sobą prześlicznej urody mopsicę, lecz kiedy usłyszał trębaczy, zawstydzony swoim postępkiem, stanął na swem miejscu a ona ze smutkiem zmuszono była opuścić niewdzięcznego.

Przy tych wszystkich zaletach wyznać trzeba szczerze, że Schwartz był trochę łakomy, dla tego w Bordeaux z najodleglejszych ulic miasta widzieć go można było codziennie spieszącego na obiad oficerski pod trzema koronami. Za to w kampanji znosił cierpliwie głód i wszelkie trudy; nigdy nie spoczął w obozie, lecz czuwał zawsze na przednich czatach, a kiedy widział ułanów idących na podjazd, lub patrol, czy to w dzień lub w nocy zawsze z niemi odbył każdą wyprawę. W boju zajmował stanowisko przed frontem, stojąc nieporuszenie pod ogniem armatnim, a do ataku wesoło leciał obok trębaczy.

Był on w Hiszpanii i Moskwie, był nad brzegami Dunaju i Wisły, przebył szczęśliwie wszystkie kampanje, w każdym żołnierzu miał przyjaciela, a kiedy pułk ułanów gwardji po krwawych bojach żegnał swój sztandar, oddając konie i broń na placu w miasteczku Kutnie, spostrzedz można było jeszcze starego Szwartza smutnie leżącego przed frontem swojego pułku.

Iluż to oficerów i żołnierzy chcieli mu dać schronienie w domowem zaciszu, lecz on nie słysząc ulubionej trąby, głuchy był na ich wezwania. nakoniec poszedł z głową zwieszoną w księstwo poznańskie, ze starym o szczudle żołnierzem, gdzie wkrótce z tęsknoty i wieku zakończył swe biedne życie.

List pasterski przeciw walkom byków.

Msgr. Besson, biskup w Nimes wydał do duchowieństwa i wiernych swojéj dyecezyi list pasterski, w którym wskazując na szkodliwe skutki, demoralizacyę i zdziczenie, wynikające z takich krwawych widowisk, jakie się niedawno w Nimes za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych odbyły, następująco zarządza: 1) Zakazujemy wszystkim katolikom naszej dyecezyi uczęszczać na walki byków i oświadczamy w myśl bulli Ojca świętego, że każdy, który zakaz nasz przekroczy, grzech ciężki popełni. 2) Ganimy wprost wyścigi byków, które w niektórych naszych parafiach są w zwyczaju, są one niebezpieczne dla zwierząt i dla ludzi; pobudzają do zdrożnéj ciekawości, umacniają złe obyczaje i chociaż nie chcemy ich poczytywać za grzech i zakazać, życzymy jednak tego gorąco, aby one ustały zupełnie. Władze miejskie, które się starały takowe usunąć, wyświadczyłyby nam prawdziwą usługę, gdyby je zupełnie usunęły i miały tyle siły i odwagi, przy uchwałach swoich wytrwać. 3) Zakazujemy wyraźnie dziennikom katolickim naszej dyecezyi, aby walkom byków jakąkolwiek czyniły reklamę itp.

Jakżeż wobec tego zachowują się biskupi hiszpańscy, gdy według bulli Ojca świętego, igrzyska takie mają na sobie wyraźne piętno złego. Jakież zajmą stanowisko biskupi katoliccy w obec dwóch przygotowujących się adresów do Ojca św. przeciw wiwisekcyom, z których jeden z Wiednia a drugi przez Towarzystwo *Victoria-Street* w Londynie będą wysłane i już teraz pokryte są milionami podpisów. Cóż na to odpowie francuski rząd republikański, którego minister zezwolił na takie igrzyska w celu pozyskania ludności dla republiki, a która to ludność przy teraźniejszych wyborach tak okropne zadała republice ciosy?

Brutalstwa.

Dwa fakta niezwykłego brutalstwa, których niedawno byliśmy świadkami, podnieść tu musimy dla tego, aby wykazać, że najokrutniejszy dręczyciel zwierząt jest oraz największym tchórzem, boi się przyznać do winy a szlachetnością i łagodnością nie da się poprawić.

Franciszek Podolaczak czeladnik szewski, z powodu, że mu jeden gołąb uciekł, wpadł w taką passyę, że porwał dwa pozostałe gołąbki za nogi i tłukł główkami o mur i inne przedmioty,

aż je pozabijał, potem podrzucał je z wściekłością nogami aż do powały, pastwiąc się jeszcze długo nad trupami. Czynił to w obecności wielu świadków, którym na uwagi ich, groził rozpruciem brzucha gnypem szewskim i chełpił się, że przed laty, będąc w drodze, uderzył cztery razy swego towarzysza młotkiem w głowę i zostawił go na drodze.

W policyi udawał skruszonego, płakał, twierdząc, że gołębiom tylko zwykłym sposobem główki poukręcał, a ukarany za to grzywną najniższą 2 złr., kary nie przyjął, lecz rekurs zgłosił.

Drugi brutal Grzegorz Sokalski dorożkarz, kupił na licytacyi konia wojskowego, który nigdy w uprzęży nie chodził. Włożywszy na niego uprząż wyprowadził go na ogród i przy pomocy pewnego urzędnika c. k. kraj. dyr. skarbu przez dwie godziny go tak tresował, że koń cały zlany był krwią i potem. Ludzie patrzący przez szpary w parkanie wołali oburzeni: „tam konia na śmierć mordują“. Sekretarz Tow. chcąc się naocznie o stanie konia przekonać, udał się nazajutrz do owego dorożkarza pod Nr. 55 ul. Zielona, wszedł do stajni, gdzie zastał tego konia i dorożkarza z łopatą w ręku. Pod pozorem, że chce kupić tego konia, zaczął go oglądać i prosił dorożkarza, aby konia ze stajni ciemnéj wyprowadził. Dorożkarz odpowiedział: „ten koń chodzić nie może, bo jest pokaleczony“, i wskazał na nogi, na których widać było krew skrzepłą. Na zapytanie kto konia tak pokaleczył, dorożkarz nic nie odpowiedział, lecz zrobił taki ruch łopatą w powietrzu, że sekretarzowi nie wypadało nic innego jak wynieść się ze stajni i dalej o nic nie pytać.

W kilka dni potem stanęli obaj dręczyciele w policyi. Urzędzik ów, który konia tresować pomagał, przybrał minę mentora, zaczął się chełpić znajomością sztuki tresowania, gdyż był sam wojskowym i synem wojskowego, wychował się przy koniach a widząc, że ów dorożkarz zapłaciwszy za konia 50 złr. i od razu do dorożki użyć go nie może, ofiarował mu swe zdolności i w spółce z nim zaczęli tresować konia, bynajmniéj go nie bijąc, lecz tylko małym biczykiem kupionym dla dzieci i uwiązanym do pręcika zwolna konia popędzali. Dorożkarz znowu święcie zapewniał, że konia ani palcem nie tknął, biadając tylko na swoje nieszczęście, że 50 złr. na koniu straci.

W obec tego odstąpił sekretarz Tow. od oskarżenia owego urzędnika, prosząc go przy tem, aby jako człowiek inteligentny i fachowy nie dopuszczał dręczenia dalszego, lecz radą i znajomością

swoją wspierał dorożkarza do przyzwyczajenia konia sposobem odpowiedniem i ludzkim, chodzić w uprzęży. Za dorożkarzem skruszonym upraszał znowu, aby mu wymierzono najniższą karę. Po skazaniu go na 1 złr. grzywny, sekretarz sam w zastępstwie skazanego guldena złożył, aby go przekonać, że tu nie chodzi o karanie, lecz o ochronę konia i prosił go, aby miał litość nad koniem starym, który jednego dnia w zaprzęgu chodzić się nie przyzwyczai i żeby go nie sprzedawał żydom janowskim. Poczem wyszli wszyscy i skarzący i oskarzeni w najlepszej zgodzie z policyi. Działo się to w sobotę (17 b. m.); a już w niedzielę wieczór zabrał rakarz miejski tego konia już nieżywego i na zapytanie sekretarza doniósł na piśmie, że „śmierć konia nastąpiła w skutek złamania dwóch żeber i kości miednicowej, silnego ubicia, i że nogi tylne strasznie były obite i opuchnięte“.

Takie to było umiejętne i fachowe tresowanie jak zapewniał ów urzędnik, którego na razie nazwiska nie wymieniamy, aby go nie podać pogardzie swych kolegów i dalszych znajomych. Dalsze dochodzenie zarządzone. *F. L.* sekretarz.

Kary za dręczenie zwierząt.

Nowe Towarzystwo w Berlinie doznaje u tamtejszej władzy policyjnej i u sądu bardzo życsliwego poparcia. Na doniesienie pewnej damy, członka Tow. skazał sąd oskarżonego o dręczenie psa na 5 dni aresztu i ponoszenie kosztów. W innym wypadku ukarano woźnicę za przeciążenie konia, bicie go kijem i stawienie uporu policyantowi na 3 tygodnie aresztu i 3 tygodnie więzienia.

W takich okolicznościach może Towarzystwo działać skutecznie a nie wśród naszych opłakanych stosunków, gdzie wszystkie wytężenia nasze rozbijają się o niewytłumaczoną apatyę, gdzie podania nasze wyczekiwać muszą lata na odmowę, doniesienia nie cierpiące zwłoki załatwiano bywają dopiero po miesiącach a wymiar kary bywa tak łagodny, że wieki nie wystarczą na naprawę złego i ukrócenia buty czem raz bardziej się wzmagającej.

Nie dziwimy się przeto wcale, że wobec takich stosunków ustaje chęć do pracy, członkowie z apatyą opuszczają ręce i słusznie mówią, że szkoda zachodu, gdyż nic nie da się zrobić, jak długo władze nie będą tego przekonania, że popierając dążność Towarzystwa, wspierają je w pracy około dobra publicznego, dla utrzymania własnej powagi i dla poszanowania praw, i gdy w członkach Tow. nie będą widzieli tylko oskarzycieli prywatnych lecz swoich pomocników i sojuszników, pomagających im do wspólnego celu.

Z Oddziałów Towarzystwa.

Rzeszów. Wydział tamtejszej filii galic. Towarzystwa ochrony zwierząt, odbył dnia 8 października b. r. posiedzenie, na którem przedewszytkiem skonstantowano, iż filia tutejsza liczy obecnie 96 członków i 6 prenumeratorów i prenumeratorek *Miesięcznika*. W liczbie członków znajduje się 34 zamiejscowych.

Uchwalono zapas, wydrukowanych kosztem filii premiowanych wierszy Fr. Bonna p. t. „Złote myśli i zdania dla ochrony zwierząt" rozdzielić między wszystkie szkoły okręgu rzeszowskiego — na co Rada szkolna okręgowa zezwoliła; przyczem nauczyciele uproszeni będą, by dzieci nakłaniali do ochrony zwierząt i założyli przy szkołach żerowiska dla ptaków na czas zimowy.

Przyjęto z wdzięcznością gotowość p. prof. Tokarskiego, urządzania dalszego szeregu odczytów popularnych i postanowiono przedrukować takowe własnym kosztem.

Przyjęto do wiadomości, że stosownie do przedstawienia towarzystwa, magistrat miasta rozpoczął już budową nowej rakarni, po drugiej stronie Wisłoka, w której urządzone będą 2 klatki dla mniejszych zwierząt zdrowych a jedna dla zwierząt chorych lub podejrzanych, nadto stajnia kontumacyjna dla większych zwierząt. Ukończenie budowy nastąpić ma na wiosnę 1886 r.

Z powodu rozmaitych nieprawidłowości przy chwytaniu psów i t. d. uchwalono wypracować regulamin dla oprawcy miejskiego i przedłożyć takowy magistratowi do zatwierdzenia.

Pan Zörner objawił gotowość pouczenia oprawcy miejskiego o racyonalnym sposobie zabijania zwierząt, — albowiem dotychczas praktykowany sposób wiele pozostawia do życzenia i zbytecznie dręczy zwierzęta.

Zatwierdzono udzielenie premii pieniężnej policyantowi, za wykrycie sprawcy spalenia żywcem szczura, — przyczem było niebezpieczeństwo pożaru. Premie w książeczkach treści przyrodniczej udzielono 6 uczniom gimnazyalnym.

Od ostatniego posiedzenia wydziału wpłynęło do sekretaryatu 12 doniesień — mianowicie o dręczeniu koni 5, krów 1, drobiu i ptaków 4, innych zwieżąt 1, nadto o łowieniu ryb w czasie ochronnym 1.

Wskutek doniesienia o niezwykle okrutnym sposobie zabijania drobiu w rzezalni izraelickiej, gdzie mianowicie niedobity i żyjący jeszcze drób z pierza bywa obdzieranym i t. d., uchwalono wnieść przedstawienie do kahału, z prośbą o uchyleuie nadużyć, a zarazem prosić magistrat o rozciągnięcie należytej kontroli nad tą rzeźnią.

Z doniesienia jednego z członków, dowiedziano się, że w okolicy Rzeszowa przy robotach w polu, parobcy pracują końmi siedząc na nich — przez co i tak już ciężko pracujące zwierzęta nadmiernie bywają przeciążane i dręczone. W tej mierze uchwalono prosić wydział Rady powiatowej, o wywarcie swego wpływu na usunięcie wspomnianej niewłaściwości.

Z innych doniesień zasługuje na wzmiankę fakt dręczenia konia przez pewnego fiakra izraelitę. Nietylko przeciąża on nadmiernie biedne zwierzę stare i chude jak szkielet i biciem przynagla do biegu, ale głodząc je, daje mu do pożywienia tylko mierzwę, z ulicy i śmietników pozbieraną. Donosząca o tym fakcie osoba, wyrażała się z wielkiem oburzeniem o tym bezlitośnym dręczycielu zwierzęcia, które na niego zarabia.

Publiczne zgorszenie i oburzenie w mieście wywołał także fakt dręczenia drobiu przez izraelitów, którzy skrępowane kury przywiązali na wierzchu wyładowanego wozu do sznura — wskutek czego kury wśród jazdy podrzucane w tę i ową stronę, miały nogi poprzecinane sznurkiem, a krew obficie zabarwiła tobołki podróżnych.

Dowiedziano się z ust jednego z członków wydziału, że c. k. starostwo ukarało grzywną 5 złr. pewnego kowala, który kując konia, założył mu łańcuch na język i tak gwałtownie szarpał, iż koniowi język wyrwał.

Ponieważ nadmierne przeładowywanie koni nie ustaje, a zdarzały się wypadki, że widziano po 15 izraelitów z pakunkami jadących na jednym wozie parokonnym, a po 7 z towarami na wozie jednokonnym, bez względu, czy koń ciągnąć musiał z góry lub pod górę — przeto postanowiono prosić c. k. żandarmeryą o zwrócenie bacznej uwagi na podobne wypadki dręczenia koni i w ogóle na wypadki dręczenia zwierząt po wsiach.

Uchwalono prosić magistrat o wykaz ukaranych za dręczenie zwierząt.

Do Oddziału przystąpili następujący członkowie: Wp. Holzer Isaak, bankier w Rzeszowie. Wp. Drobner Edward, lekarz w Rzeszowie. Wp, Acht Wincenty, urzędnik poczt. w Tarnowie.

W. Tałłowski, sekretarz.

Z Towarzystw zagranicznych.

Drezno. (*Schronisko*). W schronisku dla zwierząt utrzymywanem przez tamtejsze Towarzystwo, zwiększyła się znacznie frekwencya w r. 1884. — Gdy w r. 1882 przyjęto psów tylko 52, a w r. 1883 psów 80 a kotów 39 już w r. 1884 przyjęto psów 126 a kotów 41.

(*Odszczególnienie*). Król saski Albert, protektor drezdeńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, udzielił prezesowi tegoż Towarzystwa ochrony zwierząt, p. Gmeiner-Benndorfowi w uznaniu jego pożytecznej działalności krzyż rycerski I. klasy orderu Albrechta.

Berlin. (*Schronisko dla zwierząt*). Tamtejsze nowe Towarzystwo postanowiło jeszcze w tym roku wybudować i urządzić schronisko dla zwierząt.

Hanower. *(Schronisko dla psów).* Do schroniska wybudowanego i utrzymywanego przez tamtejsze Towarzystwo w ogrodzie zoologicznym dostawiono w r. 1884, — 423 psów złapanych. Z tych wykupiono psów 207, a z powstałych sprzedano do ogrodu zoologicznego psów 64, zabito 146, a pozostawiono 6.

Kolonia. Towarzystwo tamtejsze liczy 886 członków. — W r. 1884 wymierzono kar za dręczenie zwierząt w wysokości 1057 mark w 191 wypadkach. Na nagrody dla żandarmów i strażników rozdano 588 mark.

Würzburg (miasto obwod. o 53000 mieszk.) Towarzystwo tamtejsre liczy 2085 członków miejscowych a 1684 zamiejscowych. W r. 1884 wydało i rozesłało 25000 kalendarzy, utrzymuje konia przyprzęgowego, a szczególnem jego dążeniem jest szerzenie zasad ochrony zwierząt pomiędzy młodzieżą. Dla propagandy urządza często i w różne strony zgromadzenia wędrowne, z deklamacyami, odczytami, koncertami i jedna sobie tem bardzo wiele zwolenników.

Nikołajew. W mieście tem zawiązało się w r. 1884 Towarzystwo ochrony zwierząt, którego prezesem jest Mr. A. Pérétéchine.

Zurych. Prezes tamtejszego Towarzystwa proboszcz Wolff miał na ogólnem zgromadzeniu wykład „*o policyi a ochronie zwierząt*“, zastanawiając się nad tem, jakie zadanie i obowiązek spełnić ma policya w tej sprawie, po czem poruczono wydziałowi zbadanie kwestyi: „*W jaki sposób możnaby policyę dla celów Towarzystwa bardziej pozyskać?*“ — (W Aargau funkcyonarjusze policyjni przysporzyli Towarzystwu przeszło 2900 członków). Również przekazano wydziałowi wniosek, aby wyznaczyć jednemu funkcyonarjuszowi 100 franków i tem zobowiązać go do pilniejszego czuwania nad zwierzętami.

Dochody Tow. wynosiły w r. 1884 kwotę 6004 franków a wydatki 1715 złr. Dochody z kolonii łabędzi na Limmacie wynosiły 6465 złr. a wydatki 1115 złr. Tow. otrzymało w r. 1884 dwa legaty po 250 złr. i 100 franków. Przyjęto przedłożony przez weterynarza Brauchli model maski strzałowej, która kosztowoć ma tylko 10 do 12 franków. Uchwalono petycyę do Rady Związku o niektóre ulepszenia przewozu zwierząt kolejami żelaznemi, i postanowiono ogłaszać publicznie ukaranych dręczycieli zwierząt, jak to z dobrym skutkiem czynią Towarzystwa w Aargau, Thurgau i Bernie.

Wiedeń. (Jubileusz). K. Landsteiner prezes tamtejszego Towarzystwa obchodził dnia 30. sierpnia br. 50-letni jubileusz swoich

urodzin. — W dniu tym oprócz wspaniałej owacyi sprawionej mu przez członków Tow. wiedeńskiego, otrzymał telegramy i pisma gratulacyjne do wszystkich prawie Towarzystw niemieckich i austryackich. — Na list gratulacyjny przesłany mu od Towarsystwa galicyjskiego, wynurzył jubilat listem z dnia 14. września, za gorące i serdeczne powinszowanie, swoje najszczersze podziękowanie.

SPRAWOZDANIE

Z CZYNNOŚCI WYDZIAŁU TOWARZYSTWA

za czas od 20 maja do końca października 1885.

Wniesiono następujące podania i doniesienia.

1) *do c. k. dyrekcyi policyi:*

a) o przeciążaniu koni przez drążkarzy: Müllera i Keitlera, spedytorów: Wassermanna, Gawlikowskiego i Landaua;

b) o zakaz używania koni pokaleczonych przez drążkarza nr. 12, przez dorożkarza Kaliczaka, Marcina Sylwestra; Gawlikowskiego, Wassermanna etc.;

c) o topieniu się koni w stawku na Janowskiem i o utopieniu się konia w kloace na szańcach Nr. 1.;

d) o koplowaniu wozów przez zakłady posługaczy, Gawlikowskiego i „*Express*“ a;

e) o ukaranie Stadlera za dręczenie psa przez założenie mu drewna rozsczepionego na ogon;

f) o rewizyę piwnic Feigi Fränkel i innych na ulicy Ruskiej i wypuszczenie kotów tamże na czas świąt zamkniętych i głodzonych;

g) o ukaranie szewca Podolaczka za okrutne wymordowanie gołębi;

h) o ukaranie Mojżesza Hahn za dręczenie gęsi;

i) o ukaranie i zakaz trzymania psów w ciasnych i ciemnych klatkach przez właściciela teatru małp;

k) o ukaranie Grzegorza Sokalskiego dorożkarza i urzędnika A. M.... za okrutne dręczenie konia;

l) o rewizyę stajni końskiej u Dreschera na Grodeckiem.

2) *do prezydyum c. k. dyrekcyi policyi:*

a) o przeciążaniu wagonów tramwajowych w czasie wycieczek do Rudna, odpowiednie na przyszłość zarządzenie i pociągnięcie dyrekcyi tramwaju do odpowiedzialności;

b) o dozorowanie jazdy dorożkarzy na Wysoki Zamek każdej niedzieli i święta jakoteż w czasie festynów przez ustawienie osobnej w tym celu straży policyjnej w ulicy Teatyńskiej;

c) o przeprowadzenie rozp. c. k. namiestnictwa co do podwójnych dyszlów przy wozach jednokonnych.

3) *do c. k. namiestnictwa:*

o zmianę §. 7. statutu.

4) *do Rady miasta Lwowa:*

a) o nabycie menażeryi Passoga dla przyszłego, założyć się mającego ogrodu zoologicznego w parku Stryjskim;

b) w tej samej sprawie *memorandum* do wszystkich pp. radnych

c) o rozkład gminnej opłaty od psów na dwie półroczne raty i aby opłata to w ciągu roku za czas ubiegły nie była pobieraną.

5) *do magistratu:*

a) o rewizyę stajni krowiej u Pinełesa na Grodeckiem i u Brennera ulica Zimorowicza l. 7.

b) o zamknięcie drogi Grodecko-Janowskiej, lub powstrzymania tamże robót przy zasypywaniu wąwozu w czasie słot;

c) o pojenie drobiu na targowicy a szczególniej gęsi i niedopuszczania dręczenia tychże;

d) o zakupieniu przez masarza Kwiczyńskiego krowy padłej.

6) *do zwierzchności gminnych:*

a) w Zamarstynowie, o łowieniu ptaków przez Plichala i o zakaz używania koni poranionych przez Kozydrę, Dygdałowicza i innych;

b) *w Bolechowie*, w sprawie znieważenia członka Bernala przez żydów tamtejszych i o niedopuszczanie dręczenia cieląt;

c) *w Tołszczowic*, o ukaranie Ołeksy Hanusika za dręczenie koni;

d) *w Jaworowie*, o ukaranie Sicbada za używanie konia poranionego;

e) *w Gródku, Janowie i Żółkwi*, o zakaz używania koni poranionych przez żydów dowożących drzewo do Lwowa.

7) *do c. k. starostw w Gródku, Żółkwi i Dolinie:*

O polecenie żandarmeryi, aby niedopuszczała używania koni poranionych i przeciążania tychże na drogach publicznych.

8) *do dyrekcyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej*:

O naprawę drogi dojazdowej do magazynu i od wagonów z drzewem opałowem.

Uwaga: Doniesienia powyższe doszły nas od osób nie należących do Tow. i od członków zamiejscowych. Od członkow we Lwowie nie otrzymaliśmy ani jednego doniesienia.

Oprócz tego załatwiono sprawy następujące:

Na zjazd Tow. pedagogicznego w Przemyślu przesłano odpowiednią liczbę *Odezw* i *Miesięczników*, których rozdzieleniem zajął się profesor dr. Benoni.

Rozesłano 100 egzemplarzy, „*Projektu ustawy rybackiej*“ przesłanych nam przez dra M. Nowickiego.

Towarzystwo przystąpiło do Związku Tow. w Austryi pod pewnemi zastrzeżeniami.

Wysłano delegata do rewizyi rakarni zarządzonej wskutek przedstawienia Tow. przez namiestnictwo.

Sprowadzono z Wiednia na próbę trzy derki na konie po 1·50, które okazały się jako bardzo liche i drogie.

Na zapytanie o urządzeniu rakarń, utrzymywaniu psów złapanych i zabijaniu tychże przesłały Towarzystwa w Hamburgu, Monachium, Dreźnie, Hanowerze i Wiedniu wyczerpujące opisy.

Szkole sług przesłano niekompletne roczniki *Miesięcznika* na ręce profesora dra J. Żulińskiego, wskutek czego szkoła sług wstąpiła jako członek do Towarzystwa.

Udzielono 2. policyantom nr. 47 i 50 nagrody po 2 złr. za ochoczą i skuteczną interwencyę na wezwanie członków.

Wdrożono śledztwo karne przeciw Chaimowi Chajesowi i słudze tegoż Genduszowi o gwałt publiczny za opór i znieważanie straży i członka zapobiegających biciu psów drągiem.

Dr. Benedykt Dybowski darował dla biblioteki Tow. trzy dzieła treści przyrodniczej w języku niemieckim a

J. Rudolf Kasparek całe kompletne nowe wydanie: „*Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych*“, którym to darodawcom Wydział wyraża niniejszem powinne podziękowanie.

F. Lewandowski
sekretarz.

Rady gospodarcze.

Odęcia z zielonej paszy. Oznaki odęcia: rozdęcie brzucha szczególnie w słabiznach, najbardziej w lewej, — napięcie to jest tak wielkie, że pukanie wydaje odgłos podobny do bębna; oddech utrudzony prawie dusi, oczy wytrzeszczone, żyły na głowie i szyi krwią napięte, pysk otwarty, język wywieszony, ogon odstawiony, nogi rozkraczone itp. Bez najmniejszej straty czasu natychmiast przystąpić należy do przekłucia brzucha trokarem, aby przez uczyniony w jamie brzusznéj otwór, uwolnić gazy tamże wywięzujące się. Są dwa gatunki odęcia: prędkie czyli gwałtowne, pochodzące z pożywanej znacznej ilości soczystych zielonych roślin, i chroniczne powstałe od karmienia suchą paszą. W pierwszym razie przekłucie brzucha trokarem konieczne w drugim razie dla wyprowadzenia gazów użyć rurki Moora, przy użyciu właściwych środków na odęcie.

Użycie trokaru wymaga jednak ręki wprawnej i doświadczonej inaczej stać się może zabójczem dla bydła, dla tego zalecamy lekarstwo, które podaje ks. Jan Broda, pleban w Krasnem pod Rzeszowem: żeby wziąć pół szklanki oliwy, dodać do niej pół szklanki soli kuchennej, zmięszać razem i dać wypić bydlęciu. Donosi ów pleban, że rzadko kiedy trzeba to lekarstwo powtórzyć, bo od razu wzdęcie ustąpi.

Przeciwko pękaniu kopyt u koni zaleca *Fleischer Ztg.* jako środek niezawodny i wypróbowany miód i żółty wosk. Oba te ciała mięsza się ze sobą w równej ilości i zagotowuje w ten sposób,

aby powstała maść, którą można pendzlem rozsmarowywać. Po poprzedniem należytem oczyszczeniu rysów i pęknięć kopyta za pomocą letniej wody, smaruje się całe kopyto tą maścią z góry i z dołu, przyczem wszystkie szczeliny kopyta należy nią dokładnie wypełnić. Po kilkarazowem użyciu tego środka, (przyczem jednak każdym razem potrzeba kopyto dokładnie oczyścić, a maść rozgrzać), znikają wszystkie rysy i szpary, kopyto się niejako ożywia, staje się pełniejszem, a przy kuciu bardzo podatnem i nie pękającem wcale.

Sposób na wygubienie parchu. 1 część kwasu karbolowego, 1 część petroleum i 18 części oliwy, miesza się, i tą mięszaniną naciera mocno w miejscach zarażonych. Przy silniejszych parchach wziąć należy więcej kwasu karbolowego i petroleum, w razach gwałtownych użyć kąpieli karbolowych, biorąc 1 część tego kwasu na 30 części wody. Mięszanina ta w najkrótszym czasie zabija poczwarki parchu i oczyszcza miejsca chorobliwe bez narażenia na jakiebądź inne choroby.

Ustawy i rozporządzenia.

Porządek jazdy dla tramwaju. C. k. namiestnictwo Dolnej Austryi ustanowiło rozporządzeniem z d. 13 z. m. prowizoryczny porządek ruchu dla tramwaju wiedeńskiego i wprowadziło go natychmiast w życie. Dalej wezwało tamtejszą dyrekcyę policyi, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym, jeneralną dyrekcyą austr. koleji państwowych, starostwami z okolic Wiednia i z Towarzystwem tramwajów wypracowała stały porządek ruchu dla tramwajów w Wiedniu i okolicach na podstawie porządku ruchu dla koleji żelaznych, i takowy do końca listopada przedłożyło.

Według prowizorycznego tego porządku ruchu przysłuża w tej mierze ingerencya wyłącznie tylko namiestnictwu a wszelkie normy zawarte w umowie z gminą uznane są za nieważne i niebyłe.

Co do przepełnienia wagonów zawiera §. 12 lit. 8 następujące postanowienie: liczba miejsc do siedzenia i stania tak wewnątrz jak też i na platformach będzie dla każdego rodzaju wozów z urzędu ustanowioną i takowa tak wewnątrz na obydwóch końcach jakoteż i na platformach w ten sposób uwidocznioną, aby nawet i w nocy przez każdego gościa łatwo dostrzeżoną być mogła. Tem unormowaniem liczby jadących umożebni się publiczności w razie przepełnienia wzywanie powołanych do tego organów do interwencyi.

Co do czasu, kursować mają wagony na liniach głównych najmniej co 10 minut a na liniach ubocznych najmniej co 15 minut.

Rozmaitości.

Łapanie psów we Lwowie. Zdawałoby się, że gdy od czterech już miesięcy tj. od czasu zniesienia kagańców i linew wyszła

już zupełnie z mody mania uganiania po ulicach za psami wrzekomo wściekłemi, magistrat uwolni mieszkańców od wstrętnego widoku włóczących się po całych dniach po wszystkich ulicach a szczególniej śródmieściu oprawców z swem narzędziem torturowem, budką na psy, niesłusznie przezwaną, i że młodzież przed szkołami nie będzie dalej demoralizowaną scenami najwstrętniejszemi. Tymczasem włóczęgostwo oprawców odbywa się ciagle i bez zmiany wbrew rozporządzeniu c. k. namiestnictwa, jakby w świetnych czasach ogólnej wścieklizny. Nikt sobie tego wytłumaczyć nie może, dla czego dla kilku pozostałych jeszcze psów wprawiany bywa codziennie w ruch cały ten aparat sanitarny; czy może dla mizernego dochodu rakarza i pomocników, którzy się dzielą ceną z wykuna psów otrzymaną i dla tego oddane im być mają do wolnej dyspozycyi wszystkie pory dnia i wszystkie ulice, aby wyczatować mogli na psa, wybiegłego przypadkiem bez marki na ulicę, którego znają już z nazwiska jako dobrego znajomego, za którego już z dziesięć razy wzięli taksę wykupna i o którym dobrze wiedzą, że jest „opłacony“, i do kogo należy. Przy każdem takiem złapaniu psa chociażby najoględniejszem, zmaltretowany bywa niepotrzebnie i pies i pan jego, który w dodatku narażony bywa na ciągłe wydatki, i nieprzyjemności bez końca,

Obławy urządzane tylko jednego enia w tygodniu wystarczyłyby teraz najzupełniej, a rakacz powinien być tak za swe funkcye płacony, aby nie potrzebował ciągłem łapaniem szukać dla siebie i pomocników zarobku.

Pomoc dla psów. Karol Hostoński, którego wykład „O chorobach i właściwościach psów“ sprowadził d. 19 z. m. bardzo liczną i doborową publiczność do sali ratuszowej, która z uznaniem szczerem choć nierozgłośnem wyraziła mu serdeczne podziękowanie, wykonał od tego czasu kilka bardzo trudnych, szczęśliwych kuracyj na psach, uznanych już za nieuleczalnych. Między temi pacyentami były dwa psy o zupełnie już sparaliżowanych krzyżach, ledwie wlokących tylną część ciała za sobą a zawracających się tak, że o własnej sile chodzić już nie mogły. Przy tem okazywały wszelkie objawy, które tłum uliczny uważa za objawy wścieklizny, a na które dotychczas niestety nie znają i nie używają żadnego środka — prócz rakarza Psy te po zadaniu im pigułek wyrobu p. Hostońskiego, po kilku już dniach przyszły do zupełnego zdrowia. Podzielając się tą wiadomością z amatorami i właścicielami psów, oświadczamy, że na żądanie, wskażemy każdemu te domy obywatelskie, w których p. Hostoński kuracyę psów tak szczęśliwie przeprowadził. Za osobisty trud i pigułki nie żąda p. H. żadnej nagrody, chodzi mu bowiem tylko o niesienie pomocy psom, dla których w razie choroby nie ma niestety we Lwowie dotychczas żadnej a żadnej pomocy dyplomowanej, i o przełamanie przeszkód stawianych jego środkom przez ludzi uważających się za jedynie kompetentnych — lecz tylko do przeszkadzania uczciwej pracy i owocom długoletnich badań.

H. Wassermann spedytor, utrzymujący kilkanaście koni zobowią-

żał się wobec sekretarza Tow. i komisarza c. k. policyi, że w najkrótszym czasie oznaczy numerami wszystkich swoich furmanów. Przekonał się bowiem, że Towarzystwo chroniąc konia przed brutalstwem nieludzkich furmanów, czuwa również nad własnością służbodawców, z czego ci ostatni tylko korzyść odnoszą. Będzie to po Bendlu i Glanzu już trzeci przedsiębiorca, który uznał potrzebę numerowania swoich furmanów.

Zemsta konia. *Kentucky*, Lexington 28 maja. Na placu przed wystawą gospodarczą został ujeżdżacz Kimwall, który konia po barbarzyńsku katował, przez tegoż zrzucony, potratowany i zębami w kawałki poszarpany. Zażartość konia była tak wielką, że nawet przemocą trudno go było od ofiary swej oderwać. Gdyby to nasze potulne i cierpliwe a nieszczęśjjwe koniska tak mścić się umiały, ilużby to ich katów padło ofiarą?

Komisaryat targowy w Wiedniu podczas rewizyi u handlarza dziczyzną znalazł kilka sztuk piactwa dzikiego, którego w tym czasie nie wolno było sprzedawać. Gdy mu odpowiedzialnością zagrożono, handlarz ów wpadł w taki gniew, że porwawszy za siekierę, porąbał to ptactwo w kawałki. Magistrat skazał go na 50 złr. grzywny lub 10 dni aresztu.

Zamiast ryb — grzywna. Magistrat wiedeński znowu ukarał cały szereg próżniaków, którzy oddawali się sportowi łowienia ryb na wędki. Wszyscy ukarani rekurowali do namiestnictwa tłumacząc się tem: 1) że nie wiedzieli, iż łowienie ryb na wędkę jest zakazane i 2) że oprócz tego nic nie złowili. Nic to nie pomogło i wszyscy musieli zapłacić grzywny.

Owce bez pana. D. 10 września wbiegło do Wiednia przez linię przedmieścia Faworiten 90 owiec, po które nikt się nie zgłosił.

Towarzystwa w **Niemczech i w Austryi.** Towarzystw ochrony zwierząt w Niemczech istnieje obecnie 161 o 62.000 członkach, oprócz wielu innych Towarzystw, zajmujących się szczególnie ochroną ptaków. W Austryi istnieją Towarzystwa tylko w Wiedniu (3084 członków), Gracu (1052 czł.), Insbruku (634 czł. i 1022 młodzieży szkolnej), Celowcu (336 czł.), Lwowie (1128 czł.), Lincu (108 czł.), Morawskiej-Ostrawie (87 czł.), Pradze (188 czł.), tj. ośm Towarzystw o 6.606 członkach i 1022 młodzieży szkolnej.

Karygodna rozpusta. Dnia 10 bm. wieczór o godz. 11 przy ulicy Kaźmierza W. w domie pod l. 223 urządzili sobie wyrostki żydowskie widowisko, świadczące o ich dzikości i groźne dla bezpieczeństwa miasta. Złapanego bowiem żywego szczura oblali naftą i zapalili na ulicy ku wielkiej uciesze zgromadzonego motłochu. Policya powinnaby wglądnąć w tę sprawę i winnych, których nietrudno znaleść w szynku w tejże kamienicy, pociągnąć do odpowiedzialności.

Tak czytamy w *Echu*. Był w Przemyślu Oddział Tow. ochr. zwierząt, o którego istnieniu obecnie nic nie wiemy.

Święcenie niedzieli. Donoszą nam z Zaszkowa, że oficyaliści dóbr Dominikańskich urządzają w niedziele polowania z nagonką a to

w lasach klasztornych. Przecież zdaniem naszem nie wypada odwodzić lud od nabożeństwa, gdy się głosi z ambony: „Będziesz dzień święty święcił!..."

Zaspy śnieżne. W Alpach kantonu Fryburskiego 40 stad krów, liczących 2.000 sztuk bydła zostało zasypanych śniegiem.

Poszanowanie prawa. W tych dniach wniesione zostało podanie do dyrekcyi policyi wiedeńskiej o pozwolenie na broń — od arcyksięcia Rudolfa, następcy austryackiego tronu. Arcyksiążę wprawdzie, jako posiadający stopień wojskowy, mógł się obyć bez niego, że jednak często poluje w ubraniu cywilnem, nie chciał się wyłamywać z pod ogólnego prawidła. Rzecz naturalna, że pozwolenie natychmiast wydane zostało. Podobnież wprzódy jeszcze postąpił i sam cesarz Franciszek Józef. Kiedy parlament uchwalił podatek od polowania, cesarz pierwszy kazał wyrobić dla siebie karty do polowania, ażeby go nie brakowało na liście opodatkowanych.

Ciekawy proces ma się podobno niebawem rozegrać w Petersburgu. Dwa lata temu zmarła w tem mieście staruszka p. S., wielka zwolenniczka psów. Ulubieńcem jej, był mały pokojowy piesek, wabiący się „Gipsy"; chcąc mu i po swojej śmierci wtzelkie wygody zapewnić, pani S. zapisała faworyta swego jednej z przyjaciółek p. X., z przeznaczeniem na jego utrzymanie procentu z zapisanych na ten cel tysiąca rubli.

Po kilku latach piesek zakończył żywot, opiekunce jego nadzieja objęcia wposiadanie owego legatu, osładzała smutek; gdy niespodzianie zjawia się drugi doń konkurent w postaci rodzonego syna „Gipsy."

Pieska tego zmarła pani S. dała w prezencie znajomej sobie pani N., która dowiedziawszy się o legacie i zgonie „Gipsy", występuje z pretensją, aby pieniądze przysądzone zostały potomkowi pieska, gdyż w testamencie nic o tem nie jest powiedziane, aby po śmierci „Gipsy" miały one przejść na własność jego opiekunki.

Pierwszy proces Towarzystwa.

W czasie 10-letniego istnienia Towarzystwa, po wniesieniu tysiąca skarg, zażaleń, upomnień do wszystkich w kraju istniejących władz, urzędów, sądów, tak na osoby pojedyncze stanu cywilnego i wojskowego, jak i na instytucye publiczne, — pierwszą skargę na Towarzystwo a względnie na sekretarza Tow. wniósł do c. k. sądu p. Schuster, dyrektor tramwaju lwowskiego o obrazę czci z §. 488, którą tenże sekretarz popełnić miał tem, że w doniesieniu do c. k. dyrekcyi policyi o przepełnieniu wagonów tramwajowych w czasie tłumnych wycieczek do Zimnowoda-Rudna żądał, aby c. k. policya wezwała Dyrekcyę tramwaju do pomnożenia w te dnie liczby wagonów i wzmocnienia sił pociągowych i aby za zaniedbanie odpowiednich

zarządzeń celem zapobieżenia przeciążania i dręczenia koni pociągnęła dyrekcyę do odpowiedzialności.

Ponieważ dyr. policyi nie ukarała dyrekcyę tramwaju lecz tylko jej poleciła, aby na przyszłość tym nieprawidłowościom stanowczo zapobiegła, uczuł się p. Schuster (o którym w doniesieniu mowy nie ma) obrażonym, i zaskarżył sekretarza, który to doniesienie podpisał.

Na pierwszym terminie dnia 13 b. m. żądał zastępca oskarżyciela p. Dr. Maly odroczenia i wezwania na świadka p. Śladkowskiego, dyrektora ruchu kolei Karola Ludwika dla udowodnienia, że był jakiś plan umówiony i że w dniu 31 maja b. r. kursowały także wagony próżne, których to okoliczności oskarżony nie zaprzeczał i nie zaprzecza, lecz co do przepełnienia wagonów i przeciążenie koni chce przeprowadzić dowód prawdy.

Podziękowanie.

Pies mój, z góry Bernarda, poraniony został w kwietniu r. b. w sposób tak złośliwie-brutalny, że wszelka nadzieja polepszenia (nie mówiąc już wcale o zupełnem uzdrowieniu) zdawała się być płonną. Dyagnoza wykazała zranienie więzadła karkowego, zranienie czterech grzbietowych kręgów, zupełne ścięcie dwóch wyrostków kolczastych i amputacyę ogona, do tego w następstwie caries kręgów. Męczarnie, które biedne przebywało zwierzę, o mało że mię nie zniewoliły do zgładzenie onegoż. Udałam się do **Wgo Pawła Kretowicza, weterynarza przy c. k. szkole weterynaryi we Lwowie**, *który z uznania godną rzeczy świadością zajął się leczeniem chorego zwierzęcia i w istocie po 6-miesięcznéj kuracyi takowe do zupełnego doprowadził zdrowia. Poczuwam się do obowiązku podziękowania publicznego* **p. P. Kretowiczowi** *za Jego sumienną i udałą kuracyę, polecając Go zarazem jako biegłego i doświadczonego weterynarza.*

We Lwowie, 26 października 1885.

Józefina Nieświatoswka
żona c. k. kapitana komendy 11. korpusu.

Od Administracyi: Upraszamy o rychłe nadsełanie wkładek, których bardzo wiele jeszcze zalega.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarz. Stanisława Baylego.